

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i  
obwieszczenia  
opłaca się  
po 1 sgr. 3 fen. od wierzona  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8  
Listy  
do Redakcyi i do Expo  
dycyl winny być  
frankowane.

53.

Niedziela 3 marca 1861. po południu o 5 $\frac{1}{2}$  godzinie.

№ 53.

**Poznań, 3 marca.** Z powodu ważności wypadków  
wskazanych, podajemy już dziś dochodzące nas wiadomo-  
ści z gazet warszawskich wyjęte, już korespondencye,  
mając je wiadomościami wedle zaśluchów prywatnych.  
W Warszawie od dni pięciu zupełny przewrót umysłów,  
zaszły w tym krótkim czasie reakcy i zmiany sy-  
Pierwsza zaszła po krwawych wypadkach z 27 lu-  
skreślonych w korespondencyi wczorajszej Dziennika  
zernemi dzisiaj uzupełnionych; wzburzenie umysłów  
straszliwe: do księcia Górczakowa, namiestnika Króle-  
prybywały nieustannie deputacje obywatelstwa, ludu,  
niemstwa, mieszczan, itd. Około północy książę dał  
przekonaniu, że żądania stawione są wyra-  
gorejszych pragnień całego narodu; oberpolicmajstra  
awawy, pułkownika Trepowa, usunął od urzędu, a za-  
aczelnym nad policją powierzył generałmajorowi mar-  
mu Pauluccemu. W skutek tych zmian wyszły na-  
ogłoszenia następne, wyjęte z gazet warszawskich:

Wzywania władzy do ulicznych zbiegowisk ludu o ro-  
się, nie zostały usłuchane, i w dniu wczorajszym,  
nia piechoty, postępująca ku Krakowskiemu przed-  
nie, gdzie rzucono na nią kamieniami, dała ognia.  
wykrycia winnych tego nieszczęśliwego starcia, za-  
tem śledztwo. Nie będę tolerował gwałtów z żadnej  
strony. Spokojni obywatele winni w ogóle tłumnych  
wisk, obecnie częstokroć przez knowania niebespie-  
podżegaczów wywoływanych, unikać, i na wezwa-  
ładz wykonawczych rozchodzić się dla zapobieżenia  
śliwym wypadkom. Mieszkańcy miasta Warszawy!  
dajawajcie się zwodniczym zabiegom nieprzyjaciół po-  
starających się zaburzyć spokojność publiczną; uc-  
cie głosu człowieka, prawości którego w ciągu trzy-  
letniego pobytu jego między wami, mogliście ocenić.  
nik Królestwa jen. adjutant książę Górczakow."

z powodu słabości pułkownika Trepow pełnienie obo-  
oberpolicmajstra m. Warszawy z rozkazu władzy  
poruczonem zostało pułkownikowi Demoncal. w War-  
dnia 27 lutego 1861 r."

polencja JO. księcia namiestnika Królestwa, war-  
wojenny generał gubernator podaje do powszechnéj  
ności, że generał major margrabia Paulucci, prze-  
y został na zawiadującego naczelnie policją war-  
(podpisano) Generał adjutant Paniutin."

nim jednak Paulucci przyjął urząd, poszedł w pośro-  
mów ludu zgromadzonego, około godziny pół do  
tej w nocy, a wstąpiwszy na wywyższenie przemówił  
i zapytał, czy go przyjmują za oberpolicmajstra, i  
to niego zaufanie. Otrzymałszy odpowiedź pożąda-  
jącej więc urząd. Równocześnie książę Górczakow  
dać pod sąd wojenny generała Zabołockoj, który  
bezbronny kazał strzelać. Dnia 28 lutego o godzi-  
południa całe obywatelstwo w Warszawie zebrane  
adres do tronu, który o godzinie 3 z południa od-  
ludowi zgromadzonemu przed hotelem Europejskim,  
zentacją narodową. Adres ten, zanosła do księcia  
nika deputacya z arcybiskupem na czele. Brzmi on  
nie jak następuje, w języku francuskim i polskim.

Les douloureux événements qui viennent de se passer  
voie, l'exaspération qui les a précédés et le profond  
de tristesse qui a pénétré tous les esprits, nous  
nécessaire à porter la présente requête aux pieds de Votre  
Sire, au nom de tout le pays, espérant que Votre noble  
Sire, ne restera pas sourd à la voix d'une nation  
malheureuse.

ces événements, dont nous nous abstenons de décrire  
les poignantes, n'ont nullement été évoqués par des  
subversives de classes particulières de la popula-  
sont au contraire la manifestation unanime et élo-  
des sentiments refoulés et des besoins méconnus. Plus  
ami siècle de souffrance imposée à toute la nation,  
nation qui pendant des siècles avait été régie par  
stitutions libérales, cette nation privée même d'une voie  
pour faire parvenir au trône du souverain les do-  
et l'expression des besoins généraux: tout cet état  
a forcément réduit ce peuple à ne pouvoir faire  
sa voix, que par le cri de ses victimes: aussi ne  
d'en offrir en holocauste.

fond de l'ame de chaque habitant de ce malheu-  
reux, brûle un profond sentiment de nationalité par-  
distincte de celle des autres peuples de l'Europe.  
sentiment résiste aux effets du temps et des événe-  
ment malheur, loin de l'affaiblir, n'a fait que le ren-  
Tout ce qui le blesse ou lui porte atteinte, boule-  
inquiète les esprits.

si cette funeste influence a-t-elle sapé toute con-  
tre les gouvernants et les gouvernés.  
confiance ne saurait surgir tant que l'emploi de  
répressifs, violents et sans effet quelconque, durera.  
jadis au niveau de la civilisation de ses voisins  
ne pourra se développer moralement ni matérielle-  
si longtemps que son église, sa législation, son

éducation publique et toute organisation sociale seront pri-  
vées du sceau de son génie national et de ses traditions  
historiques.

Les aspirations de la nation sont d'autant plus fer-  
ventes, que dans la grande famille européenne, elle se  
trouve être aujourd'hui presque seule dénuée de ces con-  
ditions absolues d'existence, sans lesquelles aucune société  
ne saurait fournir la carrière du développement, que lui a  
dévolue la Providence.

En déposant aux pieds du trône l'expression de cette  
douleur et de nos fervents désirs, confiants dans les senti-  
ments de haute équité et de justice de Votre Majesté, nous  
osons, Sire, en appeler à Votre magnanimité.

De Votre Majesté Impériale et Royale  
les fidels sujets.

„Wypadki zaszły obecnie w Warszawie, stan wzburzenia  
umysłów, jaki je wywołał i jaki po nich nastąpił, głębokie  
uczucie boleści przejmujące wszystkich, powoduje nas w  
imieniu kraju zanieść do tronu WCKMości niniejszą prośbę  
w nadziei, że szlachetne serce Jego wysłucha głosu nie-  
szczęśliwego narodu.

Wypadki od których opisu wstrzymujemy się, nie są  
wybuchem spójnej namiętności jakiejś pojedynczej war-  
stwy narodu; są one jedynym gorącym objawem tłum-  
mionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie  
cierpienia narodu od wielu wieków walecznie instytucjami  
rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu  
legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio prze-  
mawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, po-  
stawiły kraj w tém położeniu, że ofiarami tylko może głos  
podnieść; dla tego też poświęca ofiary!

W duszy każdego mieszkańca tego kraju tleje silne  
poczucie odrębnej wśród rodziny ludów europejskich naro-  
dowości. Poczucia tego ani czas ani wpływ rozlicznych  
wypadków zniszczyć, ani nawet osłabić nie zdołał. Wszy-  
stko co je obraża i nadwiera, do głębi wstrząsa i niepo-  
koji umysł.

Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została  
zaspokojoną, pozostał ztąd brak zaufania nieodzownego w  
stosunkach między rządzącymi a rządzonymi.

Zaufanie to nie wróci, dopóki życie gwałtownych a  
bezkuteknych środków represyjnych nie ustanie. Kraj ten  
równający się niegdyś stopniem cywilizacyi z innymi krajami  
europejskimi, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych  
i materyalnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące  
z ducha narodu, jego tradycyi i historyi, nie będą przepro-  
wadzone w kościele, prawodawstwie, wychowaniu publi-  
cznym zgoła w całym społecznym organizmie.

Zyczenia tego kraju tém są gorętsze, że w rodzinie lu-  
dów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych  
koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność  
dojść nie może do przeznaczeń, dla których ją Opatrzność  
do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpienia i gorących życzeń naszych  
u stóp tronu, ufni w wspaniałomyślność monarszą, odwołu-  
jemy się z pełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedli-  
wości WCKMości

WCKMości  
wierni poddani.

Warszawa dnia 27 lutego 1861."

Tegoż dnia, 28 lutego, utworzyła się delegacya miasta  
Warszawy, aby utrzymać spokój podczas wielkiej manife-  
stacyi mającej nastąpić w sobotę, przy pogrzebie ofiar po-  
ległych. Delegacya ta wydała następującą odezwę:

„W sobotę o godzinie 10 z rana odbędzie się pogrzeb  
ofiar poległych w dniu wczorajszym. W imię miłości kraju,  
w imię najświętszych, najdroższych dla każdego z nas obo-  
wiązków, wzywamy mieszkańców miasta, aby cześć, odda-  
wana ofiarom tym w chwili pogrzebu ich ciał, odznaczała  
się najwyższą godnością, najwyższym spokojem. Mieszkańcy  
Warszawy! wysłuchajcie tych słów braci waszych.

Delegaci obywateli miasta Warszawy:  
Ks. Wyszyński. Ks. Stecki. Jn. Lewiński. Ksawery Szlen-  
ker. Leopold Kronenberg. Karol Bayer. Matias Rosen.  
Jakób Piotrowski. I. J. Kraszewski. Stanisław Hiszpański.  
August Trzetrzewiński. Dr. Chałubiński. Józef Kenig. K. Kucz.

Tymczasem książę Górczakow telegrafował treść ad-  
resu do cesarza, spodziewając się rezolucyi pomyślnéj, od-  
powiedniéj nad wszelki wyraz wzniosłemu nastroszeniu umy-  
słów. Ale adres przyjęty był niełaskawie u tronu, postępo-  
wanie księcia Górczakowa zganiono, natomiast pochwalono  
Trepowa, i rozkazano dla grozy rozstrzelać natychmiast  
dwóch z młodzieży, i ogłosić stan oblężenia.

× Warszawa, 26 lutego. Niewolno nam mówić, pisać,  
ani nawet myśleć o naszych boleściach: tamują nam wolny  
oddech do Europy w obawie, by z nim nie doleciała do  
was skarga nasza na ucisk, żebyście w nim nie odgadli  
życia i rzeczywistego naszego położenia. Jesteśmy zam-  
knięci jak w więzieniu, a w ścianach jego mordują nas  
i rzną, pewni, że przez drzwi naszego więzienia nie prze-  
-

dzie wiadomość o krwi, jaką z nas wytaczają. Nic jednak  
nie pomogą straż, nie rządowe korespondencye do Norda  
i innych, mianowicie niemieckich gazet, które fałszują wszyst-  
kie fakta z naszego życia. Znajdujemy sposobność powie-  
dzenia przez was Europie kilka słów o mordach i walce,  
jaką moskiewska armia stoczyła z bezbronniemi na ulicach  
Warszawy, o zwycięstwie jej, jakie odniosła nad kobietami,  
dzieci i ludem, który za broń miał pobożne uczucie dla  
poległych za jego sprawę.

Ogadali nas przed światem, że już nie zyjemy, jakiś  
moskiewski liberalista wyrzekł, że już zassymilizowaliśmy  
się z Moskalami, tymczasem uczucie samodzielnosci, duch  
polski, na chwilę nas nieopuszcza. Duch ten ustawicznie  
się wyrażał. Na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej tysiące  
ludzi żywą okazało pamięć bohatera zabitego przed Wolą,  
jawnie manifestował się ten duch, który nas nigdy nieopu-  
ści. Dnia 29 listopada r. z. obchodzono rocznicę powsta-  
nia w murach Karmelickiego kościoła i na ulicy, przycem  
lud w uroczystym hymnie ślał do Boga skargi i proźby  
o przywrócenie ojczyzny i wolności. W styczniu znów  
w kościele Bernardyńskim z okazji żałobnego nabożeństwa  
za duszę trzech naszych wielkich poetów Mickiewicza, Sło-  
wackiego i Krasińskiego, uczucia narodowe również jawnie  
w modlach i śpiewach manifestowały się. Rząd zdawał się  
tolerować te wszystkie manifestacye ludowe, te objawy spo-  
kójne, uroczyście zaprzeczające twierdzeniom nieprzyjaciół  
naszych, iż żadnych potrzeb i życzeń nie mamy. Pozwo-  
lono nam nosić czapki narodowe, czamarki i inne oznaki  
ulubione narodowi; a jednak za te lub podobne drobnostki  
skrycie pochwycono wiele ludzi, osadzono w cytadelli i do-  
dą tamże bez sądu między innymi są trzymani: Trabczyń-  
ski, Filipowicz, Kleczyński, Szyszowski, Sikorski, Rzeszo-  
tarski, Denel Bolesław, Jankowski, Bonsewicz; Łempicki  
zaś schwytyany na ulicy, bez sądu i śledztwa do Samary wy-  
wieziony.

Pomimo tych faktów usłuzni i kupni publicyści w Eu-  
ropie, pod niebiosami wynosili liberalne rządy nowe i sze-  
roko pisali o ulgach jakie nam porobiono. Pokazało się,  
że tolerowanie tych niewinnych nawet w obec moskiewskie-  
go prawa manifestacyi, było tylko pułapką zachęcającą do  
większych szerszych manifestacyi, w której myślano jednem  
silnym uderzeniem, zadać wielki cios narodowi. Oddawna  
już rząd wiedział iż na dzień 25 lutego lud gotował się do  
żałobnego nabożeństwa za poległych w tym dniu przed 30  
laty Polaków na polach Grochowa. Zamiar uroczystego ob-  
chodu nikomu nie był tajny, mówiono o nim wszędzie w  
domach i na ulicach. Chciano go obchodzić na polach Gro-  
chowa, ale ponieważ się rozeszła wiadomość, iż w tym dniu  
wojska mają być na tych polach zgromadzone, zmieniono  
zamiar i na uroczystą procesyą, która miała wyjść z ko-  
ścioła po Paulińskiego na pamięć i cześć dla poległych o-  
brońców narodu. Karteczki wzywające lud do tego obcho-  
du krążyły po Warszawie porzucane: miała je w swych  
ręku i policya bo dnia 25 lutego schwytała młodego czło-  
wieka który je roznosił. O zamiarze obchodu wiedziała i  
wyższa władza bo ona to właśnie wieczorem 24 lutego na  
sesyi u namiestnika Górczakowa, w której mieli udział dy-  
guitarze rządowi, a pomiędzy nimi i znany Muchanow,  
uchwalała środki jakie były użyte w dniu następnym. Dnia  
25 lutego od rana wywożono z ulic w okolicach Starego  
Miasta położonych lody na kupy przez policję zgromadzo-  
ne w celu oczyszczenia ulic, sprzątano stragany mogące być  
przeszkodą, do szarżowania kawaleryi. Wojska zostały  
ukryte w Zamku i innych gmachach miasta, ostrzono szab-  
le przez dzień cały i upajano żołnierzy dla powiększenia  
w nich okrucieństwa; przygotowano działa, a poornie u-  
dawano iż o niczem nie wiedzą, zachęcając takim sposobem  
do liczniejszego zgromadzenia się ludności. Wieczorem przy  
kościelne po Paulińskim i na Starym mieście zgromadziło  
się też rzeczywiście wiele ludu, było go zapewne do trzy-  
dziestu tysięcy. Policjanci których Warszawa posiada o-  
gromną liczbę, rozstawieni byli gęsto po ulicach, żandarmi  
tu i owdzie poumieszczani, mieli pilnować porządku nieprze-  
szkadzając obchodowi.

Lud też z większą ufnoscią kupił się i gromadził coraz  
więcej. Przed 6 godziną przyjechał na Stare miasto ele-  
gantki, miękki i grzeczny w towarzystwie, a tyran okru-  
tny w duszy oberpolicmajster Warszawy pułkownik Trepow  
który w salonie ujmuje sobie ludzi, w więzieniach umie ich  
gnieść, na ulicach potrafi dzieci trutować i kobiety pała-  
szować. Trepow rozkazał się tłumom rozejść, tłumy nie-  
usłuchały rozkazu, i przyjmowały go śmiechem, oklaskami  
i różnemi pogardliwymi okrzykami, wyrażając mu takim  
sposobem nienawiść za jego grzeszne tyraństwo, obrzucono  
go podobno błotem, gdy się zrywał i kazał brać i areszto-  
wać ludzi, i gdy kazał żandarmom rozpędzać tłum który  
uchylając się przed niemi wracał potem jak fala na swoje  
stanowisko. Porwano wówczas wielu spokojnie na troto-  
rach stojących ludzi, pomiędzy nimi kilku akademików, a  
opierających się i dowodzących iż nie przeciw porządkowi  
nie zawinili, bito i szarpano na nich odzienie. W tej sa-  
mej chwili żandarmi idących na nabożeństwo passyjne do  
kościola po Paulińskiego odpychali, a stojąc przy drzwiach  
kościelnych niewpuszczali do niego pobożnych, a z kościoła  
nikogo niewypuszczali. Lecz te wszystkie środki nie nie  
pomogły; lud, czuł iż nikt ma nie jest w stanie zabronić

